1842. 20 STYCZNIA Nr. 3.

PRZEGLĄD NAUKOWY

WIEDZA I ŚWIAT.

I.

Prawda trojaką postać mieć może, — przedmiotowéj, podmiotowéj i bezwzględnéj prawdy; — objawem bezwzględnéj prawdy jest *wiedza*. Ludzie trojaki żywot mieć mogą, — życie pojedynczego człowieka, życie rodziny, — życie stowarzyszenia. — Stowarzyszenie obejmuje w sobie, i rodzinę i pojedynczego człowieka, — jak prawda bezwzględna podobnież obejmuje w sobie — obie poprzedzające. —

Stowarzyszenie przejęte wiedzą t. j. wiedzące prawdę — musi być cnotliwém, — bo postępuje i żyje, — wedle przyrody prawdy, a prawda bezwzględna jest jednością myśli i uczucia. —

Żeby być cnotliwym nie trzeba nauk posiadać, — obojętnie jest dla cnoty czy znam własności ostrokręgu, — czy wiem, jak *woda* w Hellenów wyraża się mowie.— Lecz abym mógł być cnotliwym, muszę wiedzieć co jest *cnota*, co jest *dobre* co *złe*, — muszę mieć uczucia wzniosłe, być szlachetnym, — poświęcić siebie dla innych. — Dla tego, do cnoty nie zbędnie wiedza prawdy i uczucie wykształcone, są potrzebne.

Cnota może być dwojaka — teoretyczna czyli rozmyslowa, i praktyczna czyli stosowana, — trzeci stopień cnoty będący połączeniem obu, — jest doskonałym. — Aby go osiągnąć trzeba być teoretycznie cnotliwym; — wiedzieć co jest cnota, co prawda, co złe, co dobre i trzeba w życiu, wykonywać to co się wie. —

Praktycznie cnotliwym może być każdy człowiek, bo jako duch, więc istota Bogu na podobieństwo utworzona, jest pierwotnie z zarodu zdolnym do cnoty, — a nawet cnotliwym; — najograniczeńszy gdy czyni źle, uczuwa głos Boga w sobie do cnoty go napominający, — a zwykle sumieniem, niby umieniem, czyli wiedzeniem siebie, — więc uznaniem prawdy w sobie — zwany. — Lecz człowiek cnotliwy praktycznie, wtenczas tylko wypełnia czyn cnoty, gdy mu się do tego sposobność nadarzy, lub wstrzyma się od złego gdy, oto właśnie mógł był je spełnić; nie jest więc zupełnie cnotliwym. — Człowiek cnotliwy teoretycznie, — który wie co jest cnota a nie wypełnia jéj — jest złym; — tylko ten, — co wiedzę prawdy posiada, który dokładnie złe i dobre zna, — i cnotę praktycznie wykonywa — doskonale jest cnotliwym. —

A to, co się do pojedynczego, stosuje człowieka i do stowarzyszenia musi się stosować. — Póki więc towarzystwo nie będzie przejęte zasadami wiedzy; t. j. dopóki — cnoty filozoficznie nie pozna, — i dopóki swéj wiedzy w wykonanie nie przywiedzie, — dopóty, ogół prawdziwie cnotliwym nie będzie. — Niechaj więc ci co nie znają filozofii, umilkną

z nieprzystałemi, na ludzi, krzykami, — osławiając ją jakoby czczém marzeniem była, — niechaj nie szkalują Filozofii, że jest sprzeczną Chrześcianizmowi, — bo ona równie jak boska Zbawiciela Nauka — wszystkiemi siłami ku cnocie zdąża. — Owszem, działajmy w zgodzie, wspólnym szacunku, choćby każdy inną drogą, badajmy, uczmy się, a co swemu Duchowi przysporzym w wiadomościach, to udzielajmy innym, nie wstydząc się, — od początków samych rozpoczynać, — porzućmy czczą mowy napuszoność, a mówmy słowem prostaczków, — nawet do wznioślejszych w duchu. —

2.

My zwoleńnicy Nowéj filozofii, — wiedzą słusznie zwanéj — wybaczcie że i ja się do was, — zasłużeni, na polu umysłowości, przyłączyłem, — my twierdzimy, — że wiedza, — udoskonaloną została przez nowoczesnego Arystotelesa, — że jeżeli postąpi, to jako przejście wiedzy w życie, i szczególnych umysłowości konarów wydoskonalenie. —

Zrozumiéjmy się jednak! słusznie mówimy, że nam, — nawet najgienijalniejszym nic do czynienia już niepozostało, jak, stósować prawdy objawione i dowiedzione w Berlińskim Filozofie do wszystkich szczególnych duchowych, lub zmysłowych przedmiotów, nauk, Umnictwa, i t. p. — Lecz czyliż idzie zatém aby już Filozofia, uznanie prawdy, daléj postąpić nie miało?, — bynajmniéj, owszem, musi nowy doskonalszy od dotąd najdoskonalszego powstać wiedzy układu, — gdzie wszystko co w Nieśmiertelnym Mędrcu czasów naszych — jest prawdziwego, zachowanem zostanie. — Wszechwładza i wszechbyt myśli, — troistość powszechna, Rozwój, i Rozwojowość, wszystko to zachowanem będzie; lecz przyjdą zmiany, — właśnie stosowaniem prawd obecnego systemu wykazane, i spowodowane, — które, nowy układ wiedzy zrodzą.

Lecz, już teraz, daléj się doskonaląc, Wiedza w życie

zac ąć wchodzić musi, — i przez to cnotę powszechną a doskonałą zrodzi. —

Główna więc różnica Filozofii, która się na przyszłość ma rozwinąć, od minionych układów: — będzie:

1. Iż filozofija przyszłości, zacznie być przejściem układu mędrca Berlińskiego w życie towarzystwa rodzin i ludzi pojedynczych, co między niemi, cnotę bezwzględną zrodzi.—

2. Filozofia stanowiska teraźniejszości zawierała w sobie wszystkie prawdy zawarte w poprzednich układach, — Filozofija przyszłości córką będzie obecnego stanowiska, lecz zbiór prawd w niem poznanych, nowémi nabytkami pomnoży,— a usterki sprostuje. —Zmiany umosłowia dotąd są dla nas przewidziane, — w Filozofii przyrody, wkrótce wskażemy zmianę konieczną do wprowadzenia,— nie licząc tego że towarzystwo (Materija) inaczéj pojmowane być musi: — mianowicie, — gdy wszystkie zjawiska przyrody, dadzą się do przyczyny jednéj elektryczności sprowadzić, a ta jest jedynie naruszeniem strojności (harmonii) atomów, ciał, lub systemów, — którego następstwem, — w pojawach dalszych — rozszerzenie względne atomów (ciepło), drganie tychże t. j. światło, — wstrząśnienie i t. p. — sprawione naruszeniem przez zetknięcie, tarcie, uderzenie i t. p. Elektryczność ma jeszcze działanie swe t. j. przyciąganie i odpychanie, sprawione drżeniem atomów, ciał, lub układów ciał, do wejścia w strojność. — Wszystkie więc wypadki przyrody dadzą się wyłożyć, jeżeli w cząstkach tworzywa ujrzymy konieczność wchodzenia z sobą w strojność.—To dojrzy Filozofija nowa, w materii. W Filozofii ducha, — napomkniemy, iż układy towarzyskie i pożycie rodzin musi zostać oparte na bezwzględnem, — i zupełnem pojmowaniu się członków, i wzajemnéj najczystszéj miłości, — a Administracya, opierając się na sprzeczności Wsi i Miasta, utworzyć musi organizm, — w najdrobniejszéj swéj cząstce np. Gminie będącéj wołującą a jednak od innych zależną całością. —

Mowa ludzka wywiedzioną zostanie według zasad przyrody ducha, z piérwotnych — głosów dziewięciu, — których pierwszą trójką w naszéj mowie *ja*, *nie*, *Um*. — Umnictwo w dziejach zamiast podziału na godłowe, wzorowe, (Klassyczne,) romantyczne i człowieczeństwa, — poddzieli się na Godłowe, wzorowe i uczuciowe, które przebiegło już dwa okresy podrzędne swoje: *Podmiotowy*, od Danta i Trubadurów do Kalderona, — *przedmiotowy*, od Szekspira do Göthego, a idealny, w który wchodzimy, podobno, za trzeci mające: — czem odpowiedność poddziału Umnictwa w sobie na budownictwo, rzeźbiarstwo i poezyję (malarstwo, — muzykę, — poezyję) otrzymaną zostanie. — Dzieje nakoniec podobnież, na okres Indyjski, Grecko - Rzymski (Hebreów, — Greków, — Rzymian) i Chrześciański (Cesarstwo Rzymu, — Germanija, i świat przyszłości) poddzielone zostaną, czém się ich ustroj *(organizm)* i troistość ziści.

3. Nakoniec Filozofija nowa, nie będzie zaprzeczeniem stanowiska Berlińskiéj szkoły, — bo w istocie z nią zgodna, jako jéj Rozwój, zaprzeczeniem pojedynczych, matki swojéj, części, w byt się wzniesie. —

3.

Swiat zimném okiem spoziera na prawdę, — prawda ściga go wszędzie, przemocą chce mu się objawić i dać poznać, lecz zimnym zbyt i samolubnym jest, — ten kościotrup, — który słusznie skamieniałą bryłą nazwać można. — Dla tego wiedza, rzucona bezpośrednio w powszechność, — odepchniętą zostanie; — skrócona osnowa wiedzy, znudzi głodnych powiastek czytelników, — a chciwych Nauki, nie zadowoli! Cóż jednak począć! — działać trzeba, i choć świat nie chce znać wiedzy, — ani słyszeć o prawdzie, gwałtem, bogdaj w sukience powiastki, narzućmy mu essencyją — myśli filozoficznych.

Tu Umnictwo, właśnie orędowniczo występuje — pięknością myśl barwiąc, zachwycić i w świątnicę wiedzy, wprowadzić zdolne jest każdego. — Wzniosłość, głównym zastrzegiem doskonałości Umnictwa naszego nowego; pod-okresu uczuciowego — wzniosłość czynu, charakteru i pokroju, czyli sposobu oddania osnowy, — jawiąca się przez władzę nad wszystkiemi pokrojami. Osnową główną naszego umnictwa, zadania wiedzowe żywotne, jak stanowisko kobiéty do mężczyzny, — urządzenie rodziny, zwrócenie myśli powszechnéj ku trojakości, przez którą koniecznie przejść musi, zanim wiedzowo kwitnąć zacznie i t. d. i t. d.

Otóż wszystko, cośmy powiedzieli o wiedzy i świecie — dziwny natłok myśli, — może świéżych pomysłów, prawie bez ładu rzuconych, nierozwiniętych, niedowiedzionych. — »Wypadałoć biedny powódzco! wystawić całość umarzenia twe»go, — porównać — to co sądzisz że prawdziwe, — do u»kładu Nowoczesnego Arystotelesa, a nie o cnocie, — daléj »o twoich filozoficznych lub niby-filozoficznych myślach, — »nam prawić, — potrzeba było....« Ach prawda! prawda krytyku szanowny!, — wyznaję winę, lecz, oto widzisz, sukienkęm powagi chciał zrucić z siebie, z powagą i możność dokładności, z tą porządek wykładu znikł; lecz myśl zawsze myślą, jeśli prawdziwa, szczęsnym; — jeśli błędna......, gdy jéj błahość ujrzę, sam pierwszy ją potępię. —

Edward Dembowski

WPŁYW FILOZOFII SPÓŁCZESNEJ NA LITERATURĘ W OGÓLNOŚCI

Lubię, to mi wieszcz!
Co gdy śpiewa grzmot,
Skoro wydał głos,
Aż się jeży włos,

A kroplisty pot,
Spada ci jak deszcz.

Przeszła burza, słońce wschodzi,
Cała przyroda ożywa,
Z nią i on lutnię swą godzi,
I on się lubo ozywa.
Słońce mknie i on mknie żary;
Słońce i on miotą skwary,
Ciężko, duszno i tak warzy,
Że niezdolnéj wytrwać twarzy
Szukasz co głębszego cienia,
Tam wśród pieczary — milczenia.

Skwar przeminął, chłód przewiewa,
I on wolniéj pieśń swą śpiéwa,
Listek na drzewie szeleści,
On ci piosnką ucho pieści;
Strumyk szemrze, zefir łechce,
Rybka plusnęła po wodzie,
A tobie w tym miłym chłodzie,
Rozstać się z piosenką nie chce. —

Jak grób umilkła noc głucha,
I on umilkł i on słucha,
I jak światy kreśląc koła,
Cicho ale spornie krążą, —
Tak i światy jego czoła,
Cicho, spornie, gdzie śle, krążą.

Ludzie nieczuli, kamienni,
Czego wy chcecie od ludzi?
Piosnka ich, ze snu was budzi;
Śpiących pragniecie wpół-senni!

Ach mnie dajcie takie wieszcze!
A choćby mię włos krył mleczny,
Choćbym przestąpił próg wieczny,
Wrócę! posłucham ich jeszcze. —

Umiejętności wzajemne rzucają na siebie światło lub pomrokę. Przepaścistość więc z filozofii i na inne przeszła nauki. — Odtąd coraz wyraźniéj postrzegamy jéj piętno wszędzie, nie wyłączając poezyi. — Mrok stał się dla wielu znowu ulubionym przybytkiem mądrości. — Patrzmy na wiele dzieł spółczesnych, mianowicie scenicznych. — O cóż się tam bogate myśli i wielkie kuszą talenta? O niepojętość lub przynajmniéj ile można największą zawiłość. — Brnąc przez istny ów chaos wrżących razem jak w pierwszym świata zamęcie wszystkich krajów, wszystkich ludów, wszystkich żywiołów, nieba, ziemi, piekła, otchłani, bytu, próżni, nicestwa słów, myśli, metafor, allegoryj i t. d. znużony nieraz zgłębianiem pism podobnych, w których tyle wielkich pomysłów, tyle wzniosłych obrazów, tak święte zamiary, tak genialne siły, z tylą niedorzecznościami w parze; pod wodzą takiego silenia się na zagmatwanie własnych i pojęć i obrazów, na zmarnowanie swoich i sił i trudów, poglądam; nie mogę się często wstrzymać, abym nie powtórzył z dowcipnym à la Baką: —

»Powitaj,
Przeczytaj,
Jeśliś mądry sens schwytaj!« (*)

Prawdziwie! gdyby i sławny z przebujałych pomysłów i obrazów mianowicie scenicznych K. Zg. ze swojemi płodami dziś dopiero wystąpił; nie byłby już tyle dziwnym. —

(*) Przebaczyć łaskawie czytelnicy zechcą, że dla pewnych przyczyn nie wskazujemy tych pism wyraźnie; świadomi ich, łatwo się domyślą, i nie wątpimy — zdanie nasze podzielą.

Pojmujemy całą potrzebę i użyteczność i metafór i allegoryj. — Ależ niech będą w mierze, niech do pokrycia zbyt bijącego w oko słońca prawdy, nie zaś do jego zupełnego przyćmienia, służą. — Niech barwią a nie szpecą pisma. — Niech wyjaśniają nawet, nie zaś ćmią prawdy. —

Są jednak, którym to się najwięcej podoba — Na tej niepojętości całą oni właśnie zakładają i wartość i piękność. — Słyszeliśmy nawet zbytniej jasności, przygany; jak gdyby i tem zbytkować było można! Jak gdyby kiedy ludzie w tym popełnili zbytek? Jak gdyby z jasności, zło jakie płynąć mogło? Dążmy do światła, starajmy się pisać zrozumiale, a i tak dosyć jeszcze natłoczymy niepojętości. Niepojętość jednak wielu, nietylko piszących ale i krytyków bożyszczem, któremu sypią kadzidła. — Bez tego nawet przymiotu niepodobna prawie nawet stało się na świat wystąpić. — Znaleźliby się wraz, którzyby o *belletryzm* a brak gruntowności, albo o zbytnią pospolitość myśli i wyrażeń okrzyknęli (*). Tak to się między piszącemi pojmują nieraz rzeczy i wyrazy. —

Nieporozumienie się dwóch wielkich myśli, zrodziło myśl ani do jednej ani do drugiej nienależną. — W walce dwóch sprzecznych żywiołów ognia i wody, ciepła i mrozu, wylągł się niepośredni, bo ten byłby zbawiennym; lecz samoistny, odrodny żywioł, który zdaje się że interes i o-

---

(*) Niemniej i to trzeba wiedzieć, że dziś się wszystko pisze nowo. — Inaczej nic, jak nowo. Broń Boże myśli stare — Wszystko świeżuteńkie, ledwo odlane, tak jak i wymagania nowości — ani mniej ani więcej tylko kolebce piszącego świata współczesne. — Przynajmniej wymagającym samej nowości, wypadałoby się zdobyć na coś nowszego — Ale i to w swoim rodzaju nowość...... prawdziwa oryginalność — W niepojętości przepaść myśli nowych — Zrozumiałość trudno już dziś się na co nowego zdobywa — Słusznie więc rzucamy się do przepaścistości — Ta kraina będzie zawsze i starą i nową, będzie niezmiernie bogatą — temu, kto jéj nie obejrzy do dna. —

żywienie ze wszystkich pism wygnać poprzysiągł. — Od wieków byli zawsze, którzy sami pozbawieni daru wysłowienia i uczucia, jękliwi i zmarzli, niemiłém patrzyli okiem na wymowne i pełne uczucia pisma — Z początku nie śmiało, potém śmielej ozywać się poczęli, iż rzecz wcale na wysłowieniu nie leży. —

Twierdzenie mające w sobie grunt prawdy a dla wielu bardzo dogodne, — naturalnie, nie mogło nie przeważyć — Głosy ich okazały się tem sprawiedliwsze, trafiły do przekonania tem łatwiej, że rzeczywiście na wielu pismach pełnych szumu i wrzasku sprawdziło się przysłowie: *Vox, vox, praetereaque nihil* — Gdyby zachowano miarę, wyniknąłby ztąd zbawienny skutek gruntowania zapału na rzeczy, wyobraźni na rozumie. — W czemże zachowano miarę? Na hasło przeciw tak nazwanej *deklamacyi*, wszędzie się deklamacye rozległy — Rzecz dziwna! i jąkliwi dali dowód wymowy. — Gdy szło o pochwałę niemoty i niemowy nieraz przerzekły — Odtąd już lada jąkanie poczęło uchodzić za dostateczne — wzięło nawet nieraz górę nad wymową — Pogardzono niejednem pismem dla tego, że wymowne; przyjęto że było próżne daru mowy — Miało to być pismo *bez pretensyi* — Wynikła ztąd potrzeba albo raczej moda silenia się, albo raczej udawania że się piszący siłą, aby się nie wydać z siłą mowy i jej bogactwami, aby je nawet pokryć albo i zupełnie wywołać, bo to nie miało płynąć z uczucia, z rzeczy: miało być retoryczną deklamacyą! — (*) Takie to wyobrażenie przywiązywać poczę-

---

(*) Któż się nie naczytał przemów do dzieł wychodzących na świat, o tém wielkomyślnem zrzekaniu się ozdób dla rzeczy ,którą każdy Autor stanowi najwierniej a więc zupełnie nagą oddać.? Coraz się tłum takich przemów pomnaża. Ledwo nie każda jest taką. Ledwo nie na to piszą się przedmowy — o jednej z nich czyni uwagi Magazyn powszechny — r. 1837 Stro 51. Rzecz o Zoologiach — Protestacya przeciw dziełu, raczej zalecającemu się ozdobą wysłowienia a

to do wymowy! wymowa nie miała płynąć z uczucia, z rzeczy!! Każdy łatwo pozna drugą tu ostateczność, poplątanie wyobrażeń prawdziwej wymowy z jej małpowaniem — Nie tu miejsce dowodzić że uczucie jest wymownem — Łatwo było by okazać, że każde trafiające do przekonania pismo, jest wymowném, chociaż tam wielu ani śladów wymowy niepostrzega. Pokazuje się więc że wymowa, jest wcale czem innem, niż ją wielu sądzi, jest samą rzeczą; że bez rzeczy, nie ma wymowy a skoro jest rzecz, jest i wymowa — I na odwrót, skoro nie ma wymowy, nie wiele być musi i rzeczy— a przynajmniej niema czegoś jeszcze bardzo ważnego w téj rzeczy, życia, duszy; a bez duszy czemże najtuczniejsze ciało? Próżne więc poróżnienia między wymową a rzeczą; jedna bez drugiej być nie mogą — Cośmy rzekli o wymowie, toż powiedziećby można i o poezyi.

Najdziwniejszych sprzeczności polem, jest za dni naszych, poezya. Widzimy ją wszędy i nie chcemy jéj widzieć nigdzie — Wymagamy jéj po wszystkiém i we wszystkiem lekceważymy. Poezya!....nic wyższego i razem nic nad nią lichszego. Również i poeta, jest to rozum swojego wieku i narodu; chociaż znowu to lichy, niemający gruntu, ujęcia, belletryzm! Co po tylu poezyach? Czas już byłoby zamiłować się Nam w gruntowniejszyrh naukach, w głębokich nadewszystko umiejętnościach; zewsząd słyszymy ozywające się głosy. — Spełń

---

niżeli ścisłością nauki — A jednak nic wymowniejszego i nic pożyteczniejszego nad Historyą obyczajów i instynktu zwierząt Wireja = Dzieło prawdziwie Poetyczno-Zoologiczne — Szkoda tylko że nasz tłumacz pozwalał sobie skróceń — Nie ma w nich ognia Wireja — To dzieło nie szkolne, prawda, więcej jednak oznajmiło powszechność z osobliwościami natury: niż wszystkie ściśle metodyczno-scientyficzne Zoologije; — wiemy, w naukowych klassyfikacyach trudno o wymowność. Umiał atoli połączyć je ojciec Zoologów Polskich — tem większa przeto Jemu ztąd chwała i o innych ledwo może kto i wspomni; Ks. Stanisław Jundził chyba z Językiem Polskim umrze!

Boże gorące życzenia! — Ale i wtenczas nie zbyłoby na Poetach. — Wtenczas, owszem, ożyłaby właśnie poezya — Przyroda daje głos, nauka kształci. —

Nie krzywmy się też bardzo na niepowściągnioną chętkę w młodych zwłaszcza do piosnki — To najmilsza ich rozkosz! — Któż, niech własną przypomni wiosnę, któż nie wrżał zapałem do piosnki? — Jestże człowiek, któryby choć raz w życiu sobie nie zaśpiéwał, nie zanucił? — I czegoż wartałby człowiek, któryby ani raz w życiu nie zanucił? Czyż nie od piosnki zaczynał każdy, kto cudów naostatek dokazał z lutnią, sobą lub światem? Któż zaś od razu cudów dokazał? Kto nie zaczyna, jakże postąpi? A kto nie zaczynał od piosnki w czemże i dalekoż postąpił? Uczucie poetyczne jest najsilniejszym i najszlachetniejszym wyrazem duszy — Wcześnie można je w człowieku brać za miarę przyszłej jego wartości — Martwego na urok poezyi młodzieńca, śmiało liczmy do rzędu zmarłych dla nauk, chyba śmierć w ich krainę zaniesie, śmiercią niewątpliwie tam wszystko ozionie. Nie ma też po co z nauk i dzieł pewnéj tylko liczbie uczonym i erudytom dostępnych, nadymać: nie ma po co dla nich prostą lecz pełną czucia piosnką pomiatać: bo ta, rozlana wpośród ludów, wznosząc ich serca, więcej może dobrego zdziałać, niż owa karm najeżona ościami, do której ledwo odważniejsi przystąpić, z której, ledwo godniejsi tego pokarmu, wyciągnąć cóś przecie na swój posiłek mają dosyć odwagi, mocy i wytrwałości, a takich, jeśli gdzie, to u nas dotąd najmniej; a słuchaczów piosnek jakież mnóstwo! a piosnki gdyby tylko niosły karm, duszy ich potrzebną, jakże łatwo, jakże korzystnie nasyciłyby ich dusze! Piosnka komuż i jakiej donieść nie mogłaby nauki? (*)

(*) Może się nam zdaje, że poetą albo wymownym łatwiej być niż uczonym w jakimkolwiek rodzaju erudytą? Posłuchajmy, jak cale inaczéj za swoich czasów jeszcze trzymał Cycero, mówca — filozof

Na wszystko wreście stałoby ludzi, gdyby wszyscy jakiejżkolwiek przecie oddawali się nauce. Poeci nie stawają na zawadzie filozofom; chwytający się lutni, miłośnikom głębszych umiejętności. Niech każdy za swojém idzie natchnieniem. Chęć bywa skazówką przeznaczenia. Upodobanie jest żywiołem wytrwałości. Najniedołężniejsza praca z przymusu. Największe siły tyrają się marnie, niestosownie użyte. — Trudno Poetę na dziejopisa lub dziejopisa przekształcić na poetę, i tym podobnie lub przeciwnie. Wszystko naostatek ma czas sobie właściwy. Po młodych oczekiwać surowych nauk, rzecz równie próżna, jak po sędziwych poskocznej piosnki. Nadejdzie pora, wzrosną, dojrzeją, myśl się rozwinie. Wyobrażnia ostygnie: Rozum weźmie górę. Wiosna harmonii a zima dumaniu. Burzyć ten przyrody porządek, rzecz równie daremna jak nierozsądna. Wszystko swoją pój-

---

Neque enim te fugit laudatorum artium omniam procreatricem quandam, et qaasi parentem eam quam λοδοϑιαν Graeci vocant, ab hominibus doctissimis indicari, in qua difficile est enumerare, qnot viri quanta scientia, quanta varietate et copia fuerint, qui non una aliqua in re separatim elaborarint, sed omnia quaecunque essent vel scientiae per vestigatione vel disscrendi ratione comprehenderint. Quis ignorat ii, qui mathematici vocantur, quanta in obscuritate rerum et quam recondita in arte et multiplici subtilitate versentur? quo tamen in genere ita multi perfecti homines extiterunt ut nemo fere studuisse ei scientiae vehementius videatur quin, quod voluerit, consecutus sit. Quis musicis, quis huic studio literarum, quod profitentur ii, qui grammatici vocantur, penitus se dedidit, quin omnem illarum artium pene infinitam vim et materiam scientia et cognitione comprehenderit? Vere mihi hoc videor esse dicturus: et omnibus iis, qui in harum artium studiis liberalissimis sint doctrinisque versati, minimam copiam pöetarum egregiorum extitisse: atque in hoc ipso numero, in quo perraro exoritur aliquis excellens, si diligenter et ex nostrorum et ex Grecorum copia comparare voles, multo tamen pauciores oratores, quam pöetae boni reperientur.

dzie drogą. Życie sił duszy, też przechodzi kolej co życie sił ciała. Nie wymagamy przestępu w rozwijaniu się piérwszych, dla czegóżbyśmy w drugich wymagali? i sąż zasadnemi wymagania.?

Czas już byłoby szkólne zarzucić nieporozumienia między rzeczą a jéj wyrazem, między filozofią a wymową i poezyą; wzajemnie są dla siebie potrzebne. Czas byłoby poprzestać wzajemnych sobie urągań, i wywołać na pierwszy raz potężne, lecz z czasem na łajaninę zakrawające, z jednej strony *belletryzmu*, z drugiej *sofistycyzmu* wyrazy. Czas byłoby filozofią ożywić życiem poezyi, uczucia; poezyą ujędrnić gruntem rozumu, filozofii. Inaczéj poezya będzie: Aes sonans aut Cymbalum tinniens. (*) A o filozofii powiedzieć będzie można: *O altitudo divitiarum et sapientiae.... quam incomprehensibilia sunt judicia tua et investigabiles viae tuae* (**)

Próżne nieporozumienia! — nikt z tworców myśli, ani czciciel prawd pewnych, jak słońce jasnych, *Bakon*, przeciw głębokości, ani dna sięgły *Kant* przeciw światłu, ani pierwszego zwolennik, nasz potężny *Jan Sniadecki*, przeciw zgłębieniu prawdy, ani drugiego wyznawca, nasz jenialny Autor dzieła *o liter: polsk. w* XIX *wieku*, przeciw jasności prawdy, nie ciskali piorunów, acz wzajemnie na siebie cisnęli pioruny. Było co walić nawzajem; jest, co się wzajem szanować powinno. Miał: wskrzesca jasności, Bakon, głębokich uczniów i samego *Kanta*, który jego dzieła czytał i cenił — miał *Kant* ognistych zwolenników, (jak w Wilnie *Gołuchowskiego*,) którzy głębokość ogniem tchnęli, a im przepaścistszą głębokość, tem płomienistszym tchnęli ogniem.

Niechaj kto wierzy w prawdziwe światło bez ognia, albo w prawdziwy ogień bez światła:

(*) Miedź brzęcząca albo Cymbał brzmiący. L. Kor XIII 1.

(**) O! otchłani bogactw i mądrości, jak są niezbadane sądy twoje! niedościgłe drogi twoje. Rzym. XI, 33.

»....Być może
»Prawda, jednak ja to między bajki włożę »

Jak może być życie, gdzie nie masz życia? gdzie, zimno, grób, śmierć? Jak może nie być życie, ruch, gdzie ogień, życiem wszystko darzące życie? Swiatło bez ciepła, być musi exhalacyą, wyziewem powstałym z trupa. Ciepło bez światła, być musi niedotarciem się jeszcze do światła dwóch martwych istot. W cieple jednak zawsze jest bliższy zaród życia, i nim zimno do ciepła, ciepło stokroć przyjdzie do światła. Nim zmarzły człowiek się rozrucha, płonący zapałem stokroć rzecz swoję wykona. Lecz rzućmy porównania. W duszy, w któréj już wystygł ogień uczucia, cóż jeszcze zatleje? Serce, co już nie tętnie zapałem, na cóż jeszcze, i jakże jeszcze podźwignie?

(*d. n.*) — L. Tr.

UŁAMKI HISTORYCZNE.

Mając zamiar w piśmie naszém umieszczać przedmioty historyi dotyczące, jako wstęp do tychże, zdawało się obowiązkiem naszym, umieścić niektóre ogólne uwagi.—

Każda historya, w początkach określała się na podaniach ustnych, aż za nadto bowiem pewno, iż długie przeciągi czasu, mijać musiały, nim ludzie zebrani w towarzystwa, do tego stopnia doszli oświecenia, ażeby język już mieli ukształcony i znakami umówionémi, dzieje przeszłości wyryć na kamieniach, lub opisać na innych jakowych przedmiotach. Podania te, czyli mogły zachować się w sumiennéj czystości?, wątpić należy; czyny bohaterskie przesadzane, mniéj głośne, chociaż może niemniéj ważne, puszczano w zapomnienie, ztąd to powstaje, iż nawet obecnie kiedy massa oświaty jest tak potężną, kiedy środki do jéj rozlania tyle ułatwione, zawsze więcéj pewności, mniéj zaćmienia i wyraziściéj, oddawać jesteśmy

stanie wypadki nam współczesne, jak te, które naszych dotyczą Przodków.—Jeżeli tedy o początkowych jakiego bądź narodu dziejach, nie możemy posiadać źródeł, któreby nam przedstawiały niewątpliwe wypadki, cóż dopiero za niepewność towarzyszyć musi poszukiwaniom historycznym względem narodów, które po sobie, z jakiegokolwiek bądź wypadku, mało zostawiły pamiątek.— —

Nie można także przemilczéć o niszczącéj siłe czasu; nie zdoła nagromadzającym się wiekom, na wieki oprzeć najsilniejsza budowa, i czyliż dziwno, że w tych kolejach, które spotykają rozmaite narody, działania ich, nielitościwą ręką czasu, coraz bardziéj muszą być zamglone.? —

Ci, którzy zagłębiali się w wiadomościach matematycznych, usiłowali wynaleść, w jakim przeciągu wypadek historyczny niewątpliwy, najpewniejszy, ulegając siłe niszczącej czasu, staje się niepewnym, i za pomocą rachuby prawdopodobieństwa, oznaczono przeciąg 3150 lat, jako dostateczny do zamglenia i uczynienia niepewną rzeczy niewątpliwéj. — Lecz jeżeli drobiazgowe wypadki i gdzie prędzej z pamięci ludzkiej są wygluzowanemi,pochlebiać sobie godzi się, że ważniejsze dłuższego potrzebowałyby czasu, jednakże historye Państw, które na zachodzie istniały w Europie, nawet tej niedosięgają starożytności i śmiało wyrzec możemy iż żadnego nam factum nie przedstawiają, które byłoby pewne przed 30 wiekami.— Jużeśmy namienili, że nim mogła nastąpić chwila, w któréj historyję spisywać zaczęto, opowiadania zastępować ją musiały; lecz nawet po odkryciu dobroczynném umiejętności udzielania swojéj myśli pismem; gdy, dopóki druk nie został wynalezionym, pisanie ksiąg było równie kosztownem jak w zachowaniu trudnem, historyczne wypadki przez zniszczenie tych pisanych ksiąg, wiele cierpieć musiały, ażeby w nieprzerwanym szeregu, dalszéj potomności mogły być podane. Zastanawiać się będziemy później nad historykami, których dzieła do nas zupełnie nie doszły, oceniać także nie omieszkamy

i tych szczupłą liczbę, którzy bądź w ułamkach, bądź w całkowitych dziełach do wieków naszych dotrwali. W tych ocenianiach, bliżéj się wykaże, na jaką wiarę, któren z nich zasługuje. Teraz zaś, idąc dalszym torem ogólnych o historyi spostrzeżeń, nie możemy pominąć, iż jeżeli historycy z zachodu, byli dobrze znanymi oświeconéj Europie; historycy wschodu zaledwie w upłynionym wieku poznani; dotąd jeszcze nawet najuczeńszym *mało* (że tak się wyrazimy) są znani. W nich jednak niewątpliwie wiele się znajduje wypadków odległéj starożytności tyczących się, któreby rzucić mogły światło na historyę zachodu. — —

Starożytność zachodu podała nam w marmurach wyspy *Paros*, szacowny i niezaprzeczony monument historyczny, wynaleziony i zakupiony p. Arundel, a darowany p. jego wnuka H. Howard w 1667 r. Uniwersyt: Oxford ; zawiera chronologiczne oznaczenie wypadków tyczących się Historyi greckiéj, począwszy od panowania Cekropsa 1582 r, przed Chrystusem, aż do 264 po. Chr. zajmnjąc okres lat 1318; lecz wypadki te nie były wykryte na marmurowym głazie w miarę, jak następowały: zdaje się że chciano tylko podać potomności wiadomość trwalszą jak na pargaminie o datach 79 wydarzeń, o których wspominają. Jakkolwiek szczupły jest zapas wiadomości w tym ułomku zawartych, są one jednak nieoszacowane i rzucają wielkie światło na niektóre ważne wypadki; z nich przynajmniéj przekonywamy się, iż tu ani myłka przepisywacza, ani wyskrobanie nie mogło mieć miejsca.—

Opuszczając w téj chwili to, coby nam dostarczało z wiadomości historycznych zgłębianie pisarzy wschodu, zajmiemy się najprzód rozważaniem tych, którzy w starożytności w zachodzie kwitnęli; nie dla tego ażeby powtarzać już to, co tylokrotnie w rozmaitych dziełach, o nich wyczytać każdy snadno może, lecz jedynie w widoku, ażeby troskliwie wyszukiwać, jakie któren z nich posiadał wyobrażenie o narodzie słowiańskim: myślimy, iż to jest jedyny sposób rzucenia cokol-

wiek światła, na zamgloną przez czas, początkową historyę narodu tyle potężnego.— — Materyały te, posłużą może kiedyś do ułożenia porządnéj historyi, wspólnéj wszystkim plemionom słowiańskim. —

Rozmaitym kolejom ulegali nasi kronikarze, począwszy od Kadłubka, ilekroć wspominali o dziejach przedchrześciańskich, tysiączne odgłosy pośpieszały, osobliwie w końcu ośmnastego wieku, na zupełne ich potępienie, i pierwszy Ossoliński, w początkach teraźniejszego, ośmielił się wyrzec, iż nie należy wszystkiego poczytywać za bajkę, co nam Kadłubek podaje jako wieści od starców o przodkach słyszane, i że surową krytyką należałoby starać się, baśnie i przesądy od wypadków prawdo-podobnych, oddzielić. Ażeby odpowiedzieć téj myśli Ossolińskiego, wypada przebiegać co który z istniejących jeszcze autorów o starożytnych powiedział narodach nam pobratymczych, które możemy za plemienników naszych poczytać.— — —

Niech nie dziwi czytelników, że wyszukując te źrodła, zastanawiać się także będziemy, nad poetami: niektórzy z nich mieli prawdziwie powagę historyków i za takich poczytywali ich poważni dziejopisarze. — Naprzykład Diodor Sycylijsk. opiera się na zdaniu Homera Eumulapa i Orfeusza wspominając początki historyi Egipskiéj.— —

HESIODES

Urodzony w *Kumoch* w Eoldzie, wychowany w Askrze w Beocyi, przemieszkiwał i w Lokrydzie i tam podobno życie zakończył; mało wiemy o szczegółach życia jego, był podobno kapłanem Muz w świątyni na górze Helikonu: w marmurach paryzkich oznaczono czas, w którym kwitnął na lat 636, tejże Ery, we 253 lat po zdobyciu Troi: 40 lat przed czasem, w którym kwitnął Homer. Zdaje się, iż nic nie

ma niepodobnego, że byli współczesnémi jak to niektórzy twierdzą. Najwięcej szczegółów jego życia znajdujemy w jego własnych dziełach, które jeszcze posiadamy, lecz te zbyt są małoważne, aby o nich wspominać. — Z szesnastu dzieł pozostały nam tylko trzy, a temi są *Teogonija* czyli zbiór najdawniejszych podań o czynach Bogów — ułamek dzieła pod tytułem *Puklerz Herkulesa*, któren w kształcie jak jest dochowany, zdaje się bydź złożonym z dwóch ułamków różnorodnych pieśni; nakoniec *Prace i dnie*, poemat poświęcony rolnictwu i moralności. W historycznym względzie, Hesiod, w ostatuićm tém dziele wspomina o wojnie Tebańskiej, o oblężeniu Troi, lecz w żadne nie wchodzi szczegóły, wspomina także o Tracyi i o zimnem jej powietrzu. — To dzieło równie jak ułamki Puklerza Herkulesowego, krytycy poczytują za prawdziwe Hesioda utwory; lecz co do Teogonii, gdzie ważniejsze pod względem historycznym zachodzą takowe okoliczności, iż niepodobna zupełnéj przywiązywać wiary, ażeby mogła bydź dziełem Hesioda. Piérwszym zarzutem jest zdanie Pauzaniasza w księdze 8. w rozdziale 18 wspominającego: »Hesiod w Teogonii, gdyż niektórzy jemu przypisują to dzie-"ło, poczytuje Styx za Córkę Oceanu a małżonkę Pallasa; »co do mnie, czytałem z pilnością te dzieła i mniemam że są podrobione.» Tęż samą wątpliwość powtarza w księdze 9. rozdziale 27: w roździale 31. téjże księgi tak się wyraża:» Te-»banie, którzy mieszkają u podnóża Helikonu z dawnych po-»dań twierdzą że Hesiod innego dzieła nie napisał jak to, »którego tytuł *Prace i dnie*, a nawet i w tém dziele uznawają »za przydane, wstęp i odezwę do *Muz*. Początek dzieła te-»go, przez Hesioda wypracowany, naznaczają od miejsca, w któ-«rem opisuje rozmaite rodzaje dumy, którym ludzie podlegają. »Pokazywali mi ołowianną blachę blisko zródła, na której ca-»łe dzieło jest wyryte lecz czas znaczną część liter już zni-»szczył»— To zdanie różni się od tych, którzy przypisują tak wielką liczbę dzieł Hesiodowi —

Lecz prócz tak ważnego świadectwa, jakiém jest Pauzanijasza, mnóstwo zwyczajów wykryli krytycy w Teogonii wspominanych, które jeszcze za czasów Hesioda nie były znanemi; uważano także, iż wiadomości Geograficzne, o jakich Teogonia wspomina, nie mogły bydź wiadome Hesiodowi, i to wszystko nakłania do twierdzenia, że Teogonia jest dziełem późniejszem, a w każdym razie, iż niewłaściwie Hesiodowi przypisana. — — —

Z trzynastu dzieł, które poczytywane za Hesiodowe, a które do nas nie doszły, napotykamy często wzmianki w Strabonie i wielu innych pismach: ułamki te, jakkolwiek ważne, z pewnością za utwory Hesioda nie mogą bydź poczytywane i takie o nich należy mieć wyobrażenie, jak o Teogonii, to jest, iż jakkolwtek są dziełem dalekiéj starożytności sięgającém, nie mogą bydź przypisywane ani Hesiodowi, ani wiekowi, w którym żył — — —

W historycznym względzie Hesiod i jemn przypisywane dzieła, nie wiele rzucić mogą światła na pierwiastkową historyją a tém bardziéj na historyję Słowiańszczyzny. Dzieło jak Teogonia, które poświęcone było opisaniu pogańskich Bożyszcz, zbiorowi bajek, pod któremi może bardzo odległéj starożytności ukrywały się czyny owczasowych bohaterów, już przeto samo nie zasługują na wielką wiarę; lecz kiedy do tego jeszcze dodamy, że nawet nie były dziełem sławnego wieszcza, że może nie jeden, lecz kilkunastu poetów składało się na ten utwór, osłabi się przez to jeszcze bardziej powaga Teogonii pod względem historycznym — —

Badacze starożytności Słowiańskich — Surowiecki w rozprawie pod tytułem: *Sledzenie początku narodów Słowiańskich* i Szafarzyk *w Starożytnościach Słowiańskich* odwołują się do powagi Hesioda, w okoliczności, iż bursztyn przez Wenedów czyli Winidów był przedawany Grekom i Fenicyjanom—Pierwszy bezwarunkowo, drugi już z uwagą na mniej pewne Hesioda świadectwo. Co do nas, sądzimy iż wszelkie

w dziełach mniemanych Hesioda zawarte wiadomości historyczno-geograficzne, jakiemi są wzmianki o Skitach, w przytoczeniu przez Strabona w księdze 7; o Hyperboreach w przytoczeniu przez Herodota w księdze 4, o Kimerach w Teogonii, nie mogą być uważane, jak tylko za wspieraiące inne poważniejsze zdania, a co do epoki żadnéj nieprzedstawiające pewności, kiedy prawie dowiedziono, że Teogonija i te ułamki nie są dziełem Hesioda, a niewiadomo kto i kiedy je pisał.

POMNIK
Krzysztofa Szydłowieckiego.

W mieście Opatowie, w Sandomierskiém, wznosi się kościół farny na wzgórzu wystawiony, z kamienia ciosowego, bez wszelkich ozdób, dwiema wieżyczkami opatrzony. Budowa jego świadczy o starożytności, i zdaje się, iż z pewnością piętnastemu wiekowi można ją przypisać. Nie mamy zamiaru opisywać tu rozmaitych ciekawych rzeczy, które w tym kościele znajdują się; jedynie celem jest naszym zwrócić uwagę na piękny pomnik, któren Krzysztof Szydłowiecki, za życia swojego kazał wystawić, ażeby popioły jego w nim spoczywać mogły, jak to świadczy napis na nagróbku, który po jego zgonie został wyryty. — Śmiało wyrzec można, iż w naszym kraju, mało posiadamy pomników grobowych, któreby temu wyrównywały, i z pewnością twierdzić się godzi, iż musi być to dzieło, którego ze znakomitych owego czasu włoskich snycerzy. — Zważając na wiek, w którym żył Szydłowiecki i współczesnych sławniejszych snycerzy, możemy wnosić, iż ten nagrobek jest dziełem jednego z następujących: *An-*

drzeja Sansovino, który umarł w roku 1529: Bandinellego, który zszedł z tego świata 1559; *Alfonsa Lombardo*, który zgasł 1536; *Rustichi* lub *Foriniano;* z których pierwszy 1540, drugi 1522 życia dokonali; któregokolwiek z pomienionych rzeźbiarzy byłby ten monument dziełem, lub choćby innego mniéj słynnego, zawsze zaszczyt przynosi temu, który go wykonał.

Cały nadgrobek jest lany ze spiżu — pod napisem, płaskorzeźba przedstawia rodzaj stypy, może jakowéj obrady, kilkanaście osób siedzących przy stole, na wszystkich twarzach wyraz smutku i rozpaczy; rysunek znakomity, wszystkie figury dobrze ułożone, w draperyach lekkość, oto są zalety téj pięknéj płaskorzeźby, ubiory takie, jak w wieku szesnastym pospolicie noszono. — Obadwa boki pomniku, upięknione ozdobami architektonicznemi i figurami aniołków, zupełnie zdradzają gust włoski. — Nad płaskorzeźbą i napisem, jest posąg rycerza uzbrojonego, spoczywającego, wyobrażający *Krzysztofa Szydłowieckiego*; z bronzu ulany, który także uwagę znawcy zastanawia. Napis tego nadgrobka zachował nam Starowolski w dziele *Monumenta* na stron: 508, dla tego nie widzimy potrzeby powtarzać go. — Widzimy z niego iż Krzysztof Szydłowiecki, złączony był tak ścisłą przyjaźnią z Grzegorzem Arcybiskupem Strygońskim, iż tenże zapisał mu znaczne kwoty w złocie i srebrze, i nie musiały być one małemi, kiedy, zawdzięczając Szydłowiecki dla Arcybiskupa, poświęcił napis, czyn jego potomności podając. —

Starożytna familia Szydłowieckich herbu Odrowąż zakończyła się w linii męzkiéj na tymże Krzysztofie i jego bracie Mikołaju. — Posiadał Krzysztof dobra znaczne w teraźniejszéj Gubernii Sandomiérskiéj, jakoto: Szydłowiec, Góry, Chlewiska, Opatów, któren od Biskupów Lubuskich kupił; a nadto był Starostą Sieradzkim, Łukowskim, Sochaczewskim, Gostyńskim i Nowomiejskim; brat zaś jego Mikołaj, późniéj Podskarbi wielki, był starostą Radomskim, Oświecimskim, Zator-

skim, Olsztyńskim, Krzepickim i Grodeckim. — Krzysztof, przechodząc rozmaite koleje w urzędowaniach, dostąpił po Mikołaju Firleju Kasztelanii Krakowskiéj; był on Kanclerzem wielkim. — Życie jego więcéj dyplomatyce jak orężowi było poświęcone, aczkolwiek, jak Paprocki świadczy, w roku 1512, z zebranym pocztem własnych sług i pomocą sąsiadów poraził 20,000 Tatarów. —

W roku 1,509 posłany został od Zygmunta I do Księcia Meklemburgskiego w celu uzyskania ręki córki jego dla swojego pana; małżeństwo to jednak nie przyszło do skutku. — Póżniéj wysłany został naprzeciw Barbary Królowéj do Węgier. — W roku 1515 wpływał do negocyacyj, skutkiem których, umówiony został zjazd Zygmunta z Cesarzem Maxymilianem w Preszburgu. — W roku 1516, udał się jako poseł wielki do Węgier dla urządzenia opieki nad małoletnim Ludwikiem. — Był też przytomny na zjezdzie Monarchów w Wiedniu i wpływał wiele do przedsiębranych tamże negocyacyj. — Niesiecki wspomina iż Cesarz chciał go wynieść na godność książęcia Rzeszy. — On to Królowéj Bonie w roku 1518, w podróży z Włoch towarzyszył. —

Najstarsza jego córka Elżbieta, zaślubiona Księciu Mikołajowi Radziwiłowi Wojewodzie Wileńskiemu, i Kanclerzowi Wielkiemu Litewskiemu; druga Zofia, Janowi Tarnowskiemu Kasztelanowi Krakowskiemu, i Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu, trzecia Krystyna, pojęła za małżonka Jana Księcia Münsterbergskiego i Oleśnickiego na Szlązku, pochowana w Oleśnicy. —

Krzysztof Szydłowiecki posiadał wiele nauk i zostawał w ciągłych stosunkach literackich z Erazmen Roterdamczykiem jak świadczą listy, o których wzmiankę wyraźnie znajdujemy. —

Szczególnym wypadkiem, Paprocki, prawie współczesny, gdyż Krysztof Szydłowiecki urodził się 1467 a umarł 1532 roku, a zatem w chwili małoróżnéj od wieku, w którym kwi-

tnął Paprocki (*), popełnił, idąc za zdaniem Miechowity, wielki błąd historyczny, nadmieniając, iż Krzysztof Szydłowiecki Wojewoda Krakowski, kupił Opatów od Biskupa Lubuskiego w roku 1238; za jego i Miechowity zdaniem poszedł i Okólski, a tak pomyłka ta coraz się szerząc, zaplątała nawet genealogią Szydłowieckich i podała w słuszne podejrzenie, iż Krzysztof Szydłowiecki Wojewoda Krakowski nigdy nie istniał; dopiero Niesiecki wykrył ten błąd historyczny, który nie tyle jest ważnym ze względu Genealogii Szydłowieckich, jak ze względu owego kupna od Biskupów Lubuskich. — Opatów bowiem, wprawdzie mnie przynajmniéj, niewiadomo, jakim sposobem, lecz był własnością zakonu Templaryuszów. Bilski na karcie 164 edycyi 1597, wspomina, iż Henryk Brodaty po zwyciężeniu Konrada i objęciu opieki nad Bolesławem Wstydliwym »z Opatowa wygnał Templarską sektę, a na Lubuskie Biskupstwo dał Opatów i szesnaście wsi z dziesięcinami.« —

Henryk Książe Sandomiérski, który około roku 1,153 odbył krucyatę do ziemi świętéj, wróciwszy z niej, ufundował Templaryuszów w Zagościu nad Nidą. Wieś ta położona jest między Chroberzem a Wiślicą o trzy ćwierci mili od tego ostatniego miasta, i obecnie, żadnego śladu nie zawiera bytności tamże, potężnego Templaryuszów zakonu. Jaka to była krucyata, do któréj Henryk należał, niewiadomo, i chyba wnosićby należało, że rok tejże, przez naszych kronikarzy wzmiankowany, może nie był z dokładnością oznaczonym; al-

(*) Niewiadoma jest epoka ani urodzenia ani śmierci naszego Bartosza Paprockiego, którego dzieła pod względem historycznym równie Polaków jak Czechów i Morawców obchodzą. — Gniazdo cnoty drukowane w pierwszém wydaniu w roku 1550, ztąd wnosimy że Paprocki musiał być współczesnym Krzysztofa Szydłowieckiego, — co także dowodzi iż pisząc o nim jeszcze go nie mianuje Kasztelanem Krakowskim.

bowiem, druga krucyata, przez Świętego Bernarda wywołana, a przez Papieża Eugeniusza trzeciego postanowiona, pod wodzą Konrada 3 i Ludwika 7 zajęła lata od 1147 do 1149; trzecia zaś krucyata miała dopiero miejsce w r. 1190. Długosz wspomina iż Książe Henryk ze znacznym orszakiem rycerstwa udał się na krucyatę do ziemi Świętéj i pod Baldwinem z Saracenami wojował; że rycerstwo mu towarzyszące, ze szczętem wyginęło to przez choroby, to od miecza nieprzyjaciół.— W historyach Krucyat, Maimburg lata właśnie 1150 do 1154 wspomina wprawdzie o oblężeniu Askalonu przez Baldwina, lecz były to wojny miejscowe, a nie formalne Krucyaty. —

Jakkolwiek bądź, czyli Henryk był na Krucyacie, czyli idąc tylko za popędem wieku owczasowego, chciał nieść pomoc uciśnieniu od Norradina Baldwinowi, to pewna, iż wprowadził do Polski zakon Templaryuszów i zdaje się że wnioskować się godzi, iż do klasztoru w Zagościu, musiał dodać Dobra Opatowskie na wieczny fundusz. —

Bolesław wstydliwy książe krakowski, roku 1256 miał założyć i drugi tychże zakonników klasztor w Łukowie. Historycy nasi zupełnie zamilczeli, tak o wzroście tego możnego Zakonu w naszym kraju, jak też i o jego upadku: czyli ulegli takim samym prześladowaniom jak we Francyi? jaki mógł być ich związek z wielkim Mistrzem i Braćmi w Palestynie? jaki zresztą cel ich do Polski sprowadzenia? to wszystko grubą zasłoną jest pokryte — Upadek Templaryuszów nastąpił w roku 1310. Widzimy zaś iż Henryk Brodaty Książe wrocławski już podczas sprawowanej nad Bolesławem Wstydliwym opieki miasto Opatów Biskupom Lubuskim nadał około roku 1237 a tak i tutaj powstają historyczne wątpliwości; cóż się stało z Templaryuszami w Zagościu? kiedy przed ich klęską na początku czternastego wieku odniesioną, i w chwili kiedy drugi tychże klasztor w Łukowie zakładać miano, dobra im nadane, Biskupstwo Lubuskie otrzymało? — Wnioskować się go-

dzi, że po gwałtownych, i niszczących napadach hord Tatarskich, które ziemię Sandomierską i Krakowską za Panowania Bolesława wstydliwego krwią zbroczyły, Templaryusze w obronie Kraju, i Wiary wyginąć musieli. — Tym sposobem Opatów stał się własnością Biskupów Lubuskich. — Biskupi Lubuscy, aczkolwiek później zostawali pod zwierzchnictwem i panowaniem Margrabiów Brandeburgskich, mieli jednakże wielkie nadania i posiadłości w naszym kraju, — które otrzymywali z hojności Książąt Wielkopolskich i małopolskich, bądź z pamiątki że było ufundowane przez Mieczysława 1. albo Jego syna Bolesława, bądź téż że, jak twierdzi Niesiecki, dopiéro Biskupstwo to wraz z terrytoryum do niego należącém w Szląsku przez Bolesława Wstydliwego odstąpione zostało Henrykowi Brodatemu, w nagrodę za sprawowaną opiekę podczas jego małoletności. — To pewna, iż prócz Opatowa z szesnastu wioskami posiadali ciż Biskupi w Wielkiej Polsce Miasteczko Kazimierz z czternastu wioskami, i Biskupice pod Sandomierzem, gdzie miewali zwykłą swoję rezydencyą; a ponieważ o tém Biskupstwie wzmiankowaliśmy, poważymy się dodać, iż niedługo terrytoryum Biskupstwa Lubuskiego pod władzą książąt Wrocławskich, zostawało, albowiem Bolesław, Henryka bliski potomek, Lubuską prowincyą wraz z Biskupstwem zostawił Janowi i Otonowi Margrabiom Brandeburgskim, od których aż dotąd, aby je wykupić, nikt z książąt Szląskich nie pomyślał. —

PODANIE O SOWIŻRZALE

Jeden z najzasłużeńszych żyjących pisarzy, umieścił w Bibliotece Warszawskiej pismo o Sowiżrzale. Przedmiot podania o tym dziwnym człowieku, równie do dziejów, — jak do

poczyi należy; dla tego, — tutaj, — jeszcze o nim, kilka umieścimy uwag. — A naprzód dodamy tyczące się jego życia szczegóły. — Sowiżrzał,— t: j: Sowie źrcadło, czyli zwierciadło, — *Eulenspiegel*, była nazwa nadawana niejakiemu Tyllowi, czyli Dyllowi.—

Niemcy uczeni twierdzą, że ten dziwny człowiek, miał się w Knejtlingen (tak,) wsi pod Schöppenstädt w Wolfenbüttel urodzić, — Nieman zaś utrzymuje, że Sowizrzał rodem jest z Lauenburgskiej wioski *Pompau.* Podróżował on, wesołe płatając figle i na znak bytności zostawując optyki zwierciadło i trefnisiostwa, — Sowę — godła, skąd jego nazwa powstała — Był w Saxonii, Westfalii, Polsce i Rzymie, — umarł 1350 r: w Mölln mieścinie o cztery mile od Lubeki odległej, — gdzie jego grób, z napisem odpowiednym, oraz godłem zwierciadła i sowy jeszcze widzieć można. Prawie spółczesny wesołego Sowizrzała — Hans Sachs zachował nam w swém:

»*Eulenspiegels Disputation mit einem Bischoff über das*
»*Brillen machen,*» wiadomość o ówczesnem mniemaniu, i wyobrażeniu ludu, o miejscach które w swej podróży sowiźrzał zwidził

Der Bischoff. —
(Und sprach:)
Gut G'sell woher so G'schwind?
So schlecht bekleid't in Schee und Wind,
Du sollt'st bleib'n unter dem Obdach.
Eulenspiegel
(Eulenspiegel hinwider sprach)
Gnädiger Herr ich muss wohl wandern
Von einem Lande zu dem andern,
Mein'm Handwerk nach, durch Pohl'n und Preussen
Durch Ungarn, Böheim, Sachsen und Reussen,
Frankreich, Schotten, und Engelland,
Durch Niederland, Holland, Brabant,

Den Rheinstrom, Frank'n, Baiern und Schwaben,
Konnt doch nirgend kein Arbeit haben!
Nun geht's schen in das dritte Jahr —
So bös ist jetzt mein Handwerk gar!

Co do dziejowego pytania, czyli Sowiźrzał jest lub nie tąż samą osobą, co nasz Twardowski; dostatecznie rzecz tę zasłużony pisarz w Bibliotece Warszawskiej rozwinął: trudniéj oznaczyć powinowactwo Sowiźrzała i Twardowskiego z Kraińskim Tuwojem. Podanie o nim, przerobieniem wieści o Twardowskim bydź się zdaje. Tuwoj bowiem według ugody z szatanem porwanym przez niego bydź może ze skały nad *Morzem*. Zdradziecki duch piekieł przydybał Tuwoja i schwycił go nad Jeziorem tejże nazwy (More:) (sic). —

Pod poetycznym względem pomysł przygód Sowiźrzała jakkolwiek źle w księdze o jego przypadkach (Till Eulenspiegel) wykonany, albowiem z tego względu czynione mu zarzuty są powszechnie znane, — jest atoli nader śmiesznym.

— Smieszność bowiem prawdziwa, któréj przykłady Arystofanes i Ludwik Tieck dali, na tém zależy, iżby czyn, zdarzenie wesołe, nie tylko śmiesznėm dla osób widzących działanie, lecz i dla samych-że działających było. — Ow dłużnik w obłokach Arystofanesa, co idzie fillozofii się uczyć, — aby przez to spłacił długi; Zerbino, — Tiecka, na szczególną swą wybierający się podróż, muszą się sami ze swych śmiać pomysłów. Tego rodzaju komiczności dał nam i wszechstronny Szekspira Geniusz w swém piérwotworczém »wiele zachodu o nic» (Much to doo about nothing) — i »w ukształceniu Złośnicy« (The Taming of a shrew.) przykłady.

Jeżeli w Kalderonie, to boskie uczucie — swobody i wesołości, które jego przejmuje komedije, zachwycić nas zdolne; — żywy dowcip Francuzów zająć, — a podobać się we włoskich pisarzach zręczne przesady użycie, — to zaiste rozśmieszy nas, rodzaj komiczności wspomnionéj, — gdzie wesołość, — istnieje tylko dla wesołości. —

Sowiźrzał, — będąc człowiekiem, — lubiącym śmieszyć, — i sam, w swéj istocie, wielce komiczny, mógłby do utworu, w rodzaju wyżéj wspomnionym za przedmiot służyć; tu wyśmiew Arystofanesa, przesada włoska, mnogość zamięszań hiszpańskich pisarzy, — a nadewszystko ironija Tiecka, przez zdolne użyta pióro, — zrodziła by niepospolity utwór. —

Już kilku autorów, nżyło — przygód Sowiźrzała za osnowę dzieł swoich. — W Niemczech Kotzebue w swym Eulenspiegel; — u nas kilku pisarzy — między któremi Bezimiennego:

»Nowy Sowizdrzał (tak) abo raczéj Nowyzdrzał, niepatrzęć ja jako sowy« w 4ce. Zbiór to jest fraszek, wielkiéj rzadkości, którego początek: —

Nie opisuję ja tu nauk wyzwolonych
Miały dosyć Magistrów, starych, dawnych onych.

Koniec:

Jeśli tu co nietrefnego, to nie z mojéj głowy
Przyimijcie od Sowiźrzała, najmilejsze sowy!
Waszmościom, — sługa najniższy
Tylko ja — nie kto inszy. —

O tém piśmie czyni wzmiankę Juszyński, w Dykc: poetów T. II str: 439.

E. Dembowski.

DU PRINCIPE DE LA POËSIE ET DE L' EDUCATION DU POËTE PAR PAUL ACKERMANN.

(Paris et Berlin 1841 — str. 107)

Jeżeli znamionnością niemieckich autorów, — wszechstronność jest, i głęboki rozmysł, — to zaiste, tworczość i dowcip lecz przytem nadzwykła lekkość, znamionuje płody Francuzów. Dziełko, które przed sobą mamy w téj chwili, lubo przez za-

mieszkałego w Niemczech napisane, zdaje się, że przejęte, w swej całości zostało, — charakterem ludu, w którego mówie utworzone. — Paweł Ackermann, należy do rzędu pisarzy, — działających we francuzkiéj mowie, — odznaczył on się już kilku pomysłami, w swych badaniach nad językowością, — jakoż dotąd w tym przedmiocie najwięcéj pisał. — W roku 1840, — rzucił ważne pomysły do prozodii, (śpiewności) mowy francuzkiéj, — a następnego roku, — pieśni miłośne, (Chants d'amour,) — i dziełko nad którem się obecnie zastanawiamy, wydał.

Filolog wchodzący na kwiecistną—rozpraw poetycznych niwę—ogromem zdań nieporządnie porzuconych, zapełnił swe dziełko — Jestto prawdziwy odmęt, — gdzie, obok, — wielce dziwacznych wniosków- — piękne, prawdziwe i nowe napotykamy myśli, — tak iż nam się dziwić przychodzi, jak iedna i taż sama osoba, — już tyle utalentowana, — nagle w rażącą błędność zdań przejść mogła, — i znów tu i owdzie, — dzielnością ducha swego w zadumienie wprawiać: i równie pojąć nie możemy, iż w pewnych miejscach dziełka swego, — zdaje się, iż wszystko co w Jego przedmiocie pisano, zgłębił' — w innych znów, iż jeszcze tkwi w przekwitłych o poezyi wyobrażeniach. —

W Dziale pierwszym, daje osnowę poezyi. — Zależy ona według Ackermana:» *à se plaire dans une emotion ou dans le spectacle d'une emotion* » zaczém idzie, że nie jest wrodzonym darem niebios, lub usposobieniem, — a ponieważ wedle swéj woli, — każdy w stan wzruszenia — może, umysł i duszę wprowadzić, niepotrzeba przeto poecie natchnienia — i ile razy, — będzie miał coś do wypowiedzenia, — a osnowa zajmie go, — i w stan przeniesie wzruszenia, wyrazi myśli i uczucia poetycznie. Kto chce i ma bydź wieszczem, musi doznawać wzruszenia, — a raz je uczuwszy, umieć się oderwać, od wrażenia, które chce opiewać, aby je mógł ująć w poetyczne wyrażenie; — przez to że je rozważy, — wskrzesi w

swéj pamięci, — i pieśnią odda. — Dotąd jakiekolwiek myśli,— w najdziwniejszym sposobie są wyłożone. — nie mamy co do prawdziwości ich, — wiele uczynić zarzutów — owszem widzimy w nich wiele nowości i tworczości, — chociaż, — w definicyi poezyi, chcieliśmy żeby wyraz *émotion*, (wzruszenie) — innym był zastąpiony, — oznaczającym: wzniesienie ducha i rozrzewnienie tegoż zarazem; — będąc albowiem duch ludzki w takim stanie; — (obojętnie, czy go lubi czy nie) widząc, wspominając, wystawiając sobie czyn, zajscie i t, p, — wznoszące zarazem wzruszającego — tworzy poetycznie, ma w sobie zasadę poezyi, — lecz darem jej jeszcze nie jest; mniejsza jednak o niedokładność — bardziej nad nią, którą każdy sprostować może, — razi śmieszność wykładu, niepotrzebne przytoczenia — bardzo podejrzanych estetycznych powag, i niektóre zdania, jak *np.* że sny swoje badając, poeta może się stać piérwotwornym, lub że; — ponieważ poetyczne zdolności, — każdemu są wspólne, — wieszcz, który je dzielnością potęgi swego ducha rozwinął, – nie zasługuje, na cześć i poważanie ludzi! — bo każdy z siebie równie dzielnego mógłby uczynić poetę. — Podobnież uderza, nieznajomości nowszych badań dowodzący — podział poezyi na podmiotową (krytyczną) — przedmiotową (epiczną) podmioto-przedmiotową gdzie podmiotowość przemaga, — dydaktyczną i przedmiotopodmiotową — gdzie przedmiotowość przeważa, — dramatyczną. Jako podobnież dziwi nas — niewyprzyczyniona rada, — aby od pisania ballad, poczynali młodzi poeci a Francuzi, — przez powinowactwo poetyczne (affinité pöetique;) wybraniem z innych narodów tego, co w nich jest poetycznego — do własnej, samorodnéj, we wszystkich gałęziach przyszli poezy i.

Tu rozpoczyna się dział czyli księga druga: w niej Ackermann wykazawszy że Boileau, który się natrząsał z *Kamoensa* za wprowadzenie Nereid w *Luzijadę* sam w *przejściu Renu*, dozwala swym » Najades craintives » uchodzić przed Ludwi-

kiem XIV — skąd, wywodzi twierdzenie, że »*L'autorité en Litterature* n'est *autre chose que le Gout*»

Daléj postępując w rozumowaniach swoich, zamiast jakoby należało, — okazania logiczności rozkładu, — znajomości badań estetycznych — a nadewszystko, — trafności wniosków,— występuje ze zdaniem, że Lamartine wiele powinowactwa z Schillerem a Wiktor Hugo z Göthem okazuje (!!) — i więcej w tym rodzaju szczególnych pomysłów, których niewarto przytaczać, o dziejowości poezyi ogłasza, a kończy dzieło, uwagami nad śpiewnością i wierszowaniem mowy francuzkiej, — które są w części słuszne i wiele mają trafności. —

W ogólności Ackermann, zdawał się mieć cel — niektóre trafne spostrzeżenia i uwagi, w zanadto obszernym wyrazić zakresie. — Pochop do sądu tego, — mnogość niepotrzebnych przytoczeń, — wypisów dzieł obcych i nieład w wykładzie — dają. A zawsze żałować należy, że prawdziwe i łatwo do przekonania każdego trafiające pomysły, — mnóstwem sprzeczności i nieoczytaniem w nowszych estetykach, przyćmił —

Edw. Dembowski.

QUOS EGO..!

(Obraz Rubensa w Dreznie.)

Piękniejszego przedmiotu, do pracy swéj, nie może obrać Mistrz w żadnéj umnictwa gałęzi, jak wystawienie potęgi Ducha ludzkiego. —

Jakkolwiek bowiem *piękność*, zachwycić duszę może, nigdy ona w utworze żadnym *doskonałości* nie zrodzi, jeżeli z wzniosłością połączoną nie zostanie, gdy pozeciwnie *wzniosłość* sama, któréj najwyższym stopniem jest wyrażenie potęgi Ducha

wzniosłość, mówię, w poemacie, czy w dźwięku, pod pędzlem czy pod dłutem mistrza-umnika, — zawsze doskonałość, — bez pomocy piękności zrodzić może. Wzniosłość zlana w jedno z pięknością, najdoskonalszy twór zradza, — lecz wzniosłość i bez piękności obejść się może, gdy piękność sama bez wzniosłości, — codziennością, — i czczą się staje ogładą. —

Czuł tę prawdę Rubens bez wątpienia, gdy natchniony opisem uśmierzenia wiatrów przez Neptuna w Eneidzie, wziął za przedmiot obrazu swego, tegoż bożka, który jednem wykrzyknieniem »Quos ego!! pognębia zgraję nieposłuszną wiatrów. —

W tym obrazie, oprócz wyrażenia — pognębionych wiatrów — bóstw morskich, — gruppowania okrętów Eneasza burzą skołatanych — i spienionych bałwanów, które są podrzędnością, — głównym przedmiotem, i może jedynie winien być Neptun. —

Można tu w obrazie trojako wydać potęgę woli Neptuna, którą piewca wyrazić się starał niedokończeniem gniewnych słów, — oburzonego Neptuna:

Quos..... Sed motos praestat.....

Pierwszego obrazu głównem zadaniem byłby, władzca morza gniewnie lecz z powagą swéj wielkości właściwą, z spojrzeniem bystrem, potężnem, samowładném, dający wiatrom, samą postawą swoją, ich całą nicość uczuć. —

— Obraz inny wystawiałby Neptuna uniesionego z wściekłością, ze spojrzeniem zemsty, gniewu i obelgi razem, — Władcę w zapędzie niczem niewstrzymanego, gromiącego burzycieli spokojnego mórz przestworu.

Trzeci nakoniec obraz, i ten byłby najdoskonalszym, mógł by wyrażać uniesienie gwałtowne Neptuna, który uznawszy ile jest większém wstrzymanie gniewu nad wybuch jego, — przezwycięzeniem własnéj namiętności, — pogramia nieposłuszne wiatry. —

Taki właśnie miał ideał Rubens, i zaiste dzielnie go przywiódł w wykonanie. —

Niech obrazowi »Quos ego« — ciężkość i niestarowność otyłości Nereid, — niecelujący koloryt, niech mu, zbytnie zamięszanie okrętów Eneasza i nieidealną postać wiatrów zarzucają — ja nigdy zdumiewać się nie przestanę nad twórczością z jaką Ruhens postać wykonał Neptuna, i ten, który jego widokiem zachwycony nie będzie, nie pozyska u mnie nigdy miana znawcy. —

Wystaw sobie, jak wpośród walki żywiołów wzburzonego morza, i chmur gromonośnych, walki i dęcia wiatrów, na swoim wozie, starzec wznosi się zpośród bałwanów: konie wodne parskają i same zdziczałe, ogniem żarzące rzucają spojrzenia— a Neptun z wyrazem najstraszliwszéj zemsty — pochylony naprzód, wzniosł trójząb, i jużby zniszczył jednym ciosem słabą wiatrów siłę — jużby żywiołem swoim, całą mógł zatopić ziemię, gdy nagle, własna potęga mu w pamięci staje, — i burzycieli, — tém że mogąc, nie niszczy ich, — więcéj jeszcze przeraża. —

Edw. Dembowi.

DOTĄD NIEWYDANE POEZYJE

KNIAŹNINA.

Uczynimy zapewne przyjemność czytelniokm Przeglądu naukowego, — umieszczając, dotąd jeszcze w żadném wydaniu dzieł Dyonizego Kniaźnina, niewytłoczone — poezye, — których oryginały znajdują się w księgozbiorze w Klementowicach. — Pisowni pierwotworu nie zachowujem.

I.

MODLITWY.

Modlitwa I.

Wielki na ziemi i niebie!
Pozwalasz Ojcem zwać siebie,
Przyjmij łaskawie te dzięki,
Które wdzięczność z sercą leje
Za tyle darów z twéj ręki!
Pozwól jeszcze mieć nadzieje!
Pozwól jeszcze niech je złożę,
W miłosierdziu twojém, Boże.
O Stwórco nieprzenikniony!
W twojéj potężnéj wielkości,
W dobroci nieokreślony!
Odrzucasz z twéj wysokości,
Żądania pychy i złości;
A czczą wyniosły ozdobą,
Jako dym, niknie przed Tobą.
Z tronu Twojéj wszechmocności,
Otwarte czasu podwoje,
Świat i wieczność — dzieła Twoje,
Ale ty w twojéj wielkości
Słuchasz głosu cierpiącego;
A prośby nieszczęśliwego
Nie giną w Twojéj litości.
Dobroć Twojego ramienia
Udziela łaski obfite
Dla całego przyrodzenia.
Czyny twoje znakomite:
Ziemia rodzi, słońce świeci,
Na użytek twoich dzieci.

Nadzieja zaś łączy mile
Z wiecznością przytomne chwile;
Opatrzna Twoja opieka
Zbliża do ciebie człowieka.
Ja przy Tobie z wiarą stoję,
Miłosierdzie niechaj Twoje,
Kieruje sądu wyrokiem;
A dobrotliwém rzuć okiem
Na serce i myśli moje.

Modlitwa II.

Panie! któż Ciebie na ziemi
Uwielbić może i dociec?
Stwórca ty, Sędzia i Ociec,
Władasz sercami naszemi
Opiekując się nad niemi!
Na te, które kocham dzieci,
Rzuć Twe oko dobrotliwe;
Niech im Twoja łaska świeci.
Boże! niech będą szczęśliwe!
Błogosławieństwo rodziców,
I spadające z ich liców
Niechaj te krople rzewliwe
Sciągną im łaski niepłonne
I Twoje błogosławieństwo!
A gdy dusze ich stworzone
Są na Twoje podobieństwo;
Niechaj do niego zbliżone
Darów Twoich będą godne.
W kolei przygód doczesnych,
Chroń zawsze ich dni pogodne
Od gorzkich i od boleśnych.

Osnowa godzin szczęśliwa,
I których dla mnie ciąg miły
Ręce Twoje wydzieliły;
Niechaj raczéj na nich spłyną.
A jeśli się zgadzać może
Z twą wolą; pozwól Boże!
Ażebym przykre i słone
Chwile dla nich wyznaczone,
Ja mogła przyjąć na siebie.
Niech Cię ta modła doleci
O wszechmogący na niebie!..
Boże! bądź Ojcem tych dzieci!
Dla nich się moje łzy leją;
Ich, przez ufne przekonanie
Z wiarą pełną i nadzieją,
Tobie polecam, o Panie!
Niech doznają, że mu błogo,
Nad kim jest Twoja opieka,
Że nie opuszczasz nikogo,
Kto się do Ciebie ucieka.
Prowadź ty je łaską swoją,
Tą ścieszką, coś im przeznaczył,
A którąś podać nam raczył;
Niech za tarczą wiary stoją,
I Twoich się sądów boją.
Jeżeli serce śmiéć może
To co mam, o wielki Boże!
W życiu mojém najdroższego,
Tobie jedynie poruczyć;
Toć sam raczyłeś nauczyć,
Że skłaniasz ucha boskiego
Na szczeréj prośby wzniesienie,
I że w Tobie Ojca swego
Całe czuje przyrodzenie.

Modlitwa III.

Boże we wszystkiém cudowny!
Któż Tobie może być równy?
Nim czas zaczął pędzić wieki,
Ty już byłeś odwieczny;
I choć wieków spłyną rzeki,
Tyś za wiecznością daleki,
I bez kresów ostateczny!..
Próżno ciebie *rozum* sięga:
Ta, którą stoi rząd wieczny
Nie zna granic Twa potęga;
I tylko dobroć, o Boże!
Twoja równać się jéj może.
Jakkolwiek szalę pochyli,
Um się twój w celach nie myli,
O rządco niebios i ziemi!
Dzień po dniu, chwilę po chwili
Łaskami znaczysz Twojemi:
A kiedy żal i cierpienie,
Nadzieje nawet nam biorą;
Twe jedno wraca skinienie
Pokój, roskosz i kwitnienie:
Natchniesz ciałom duszę skorą!
Piaski się w krzewy ubiorą;
I po skałach wdzięczysz róże
Niepojęty w dziełach Boże!
Jeżeli z Twoich wyroków
Zsyłasz na nas czasem kary:
W zamiarze Twoich widoków
Stają się miłeć ofiary;
W doświadczeniu naszéj wiary
Stają się one drogami

Uszczęśliwienia naszego.....
O! który władasz światami!
Z wysokości nieba Twego
Osłaniaj Ty nas skrzydłami
Miłosiernego ramienia.
Zapomnij, o Święty Boże!
Na serc naszych wykroczenia,
A my pod tronem dobroci,
Któréj nic Tobie nie zwróci,
Będziemy szukać schronienia,
I szczęśliwego zbawienia!

Modlitwa IV.

Cóż się Tobie oprzeć może,
Jednowładny świata Boże!
Kto może badać w swéj myśli
Działania Twego powodów
Które Twoja mądrość kryśli!
W twym ręku losy narodów:
Podług Twojéj woli słyną
Podług woli Twojéj giną.
Ach jeśli modła na ziemi
Może łzami wstrzymać swemi
Co zamyśliłeś na niebie;
Boże! wołamy do ciebie!
Sroga, czarna burza leci;
Wołamy — wybaw o Panie!
Z otaczających nas sieci;
O Ty! niewinnych ufanie,
Nie odstępuj twoich dzieci;
Wołamy w okropnéj dobie,
Nadzieja cała jest w Tobie!!

Niechaj, o Rządco wysoki!
Spełnią się Twoje wyroki,
Ale na szali, co trzyma
Sprawiedliwość twoja, Panie!
Z miłosiernemi oczyma
Niechaj Twoja dobroć stanie
I nasze winy przemoże!......
Niech imie twoje o Boże!......
. . . .
Dawco szczęścia i cnot chluby!
Nie dopuszczaj naszéj zguby:
A wtedy Twoję moc wszędzie
Uwielbią pienia i świątki;
Wtedy wiek wiekowi będzie
Podawać łask Twych pamiątki!

RELIGIA.

Religio! imie święte!
Jakaż udzielność, jaka twoja władza!
Jakże cnot wiele na tobie zasadza
Serce, twym darem ujęte!
Jakże szczęśliwy ten człowiek na ziemi,
Co się prawdami przenika twojemi!
Przeciw przywarom ku serca obronie,
Schronę i tarczę on na twojém łonie,
I w trudach swoich pociechy znajduje.
Twój łańcuch święty zwięzuje
Człowieka z Twórcą, nieszczęście z nadzieją;
I czas przytomny z wieczności koleją.

WIECZNOŚĆ.

Wieczności święta! o dzieło cudowne!
Ty przekonanie cnotliwych szanowne.

Jedni, w głębokiém ciebie zaufaniu,
Przedziwną w twojéj malują piękności,
Drudzy się w drżącém o siebie lękaniu,
Rzucają na cię niewiarstwa ciemności.
Koło i morze niezbrodne,
Najwyższego Boga godne!
O ty z Nim równo na zawsze trwająca!
Czas, w nieustannym lecący upływie,
Jest to gałązka przy tobie rosnąca,
Która się coraz rozwija i ginie.(*)

STAROŻYTNOŚCI POLSKIE.

O Starożytnościach polskich wspomnieliśmy w przeszłym Numerze. Aby dać wyobrażenie, jak pracownicy, obrabiają właściwe sobie przedmioty, przytaczamy wyjątek o bibliografii Polskiej.

»Bibliografia zajmuje się opisywaniem ksiąg, a mianowicie

(*) Widzimy z III. modlitwy, że nasz czci godny wieszcz wieku minionego, czuł i pojmował, ważność wyrazu czysto-słowiańskiego *Um*, któremu jeszcze dotąd wielu niestety! przyznać nie chce, téj nadzwykłéj ważności znaczenia, jaką niewątpliwie posiada. Kniaźnin uczuwał najjaśniéj różnicę między wyrazami *Um* i od niego pochodnym lecz bynajmniéj nie jednoznacznym *rozum*, — dowodzi tego najlepiéj użycie obu wyrazów, w niniejszéj modlitwie:

Próżno ciebie *rozum* sięga!
Um się twój w celach nie myli
O rządco niebios i ziemi! —

Tu więc *Um*, jest przymiotem Boga, jest doskonałością; *rozum*, zmysłowego człowieka własnością — jest nikły i skończenny, — a tak wieszcz nasz, *przeczuwał*, ważność wyrazu *Um*, choć jeszcze o jego filozoficznem znaczeniu niemiał *wiedzy*. (*Przyp. Red*)

interesowniéjszych, rzadszych, osobliwszych. Żeby umieć księgę opisać,, potrzeba posiadać różne wiadomości, znać reguły i zasady wedle których opisują się. Równie tedy opisywanie ksiąg, jak przepisy i zasady tego opisywania, bibliografią nazywają. —

Bibliograf, powiada J. L. powinien pod trojakim względem uważać księgę, t. j: pisaną, rękopism, t. j. graficznie; 2. uważać księgę drukowaną, to jest typograficznie; 3. uważać księgę w zbiorze, w składzie, w bibliotece, czyli bibliotecznie. Bibliografija, —mówi J. L. składa się z następujących wiadomości. 1. z Historyi książek, to jest zdarzeń które na ich byt wpływały; 2, z glossologii. czyli raczej grafiki, to jest bibliografia wymaga znajomości języków (glossologii) do rozpoznania dzieł w nich pisanych; po drugie wymaga znajomości pisma, sposobu pisania wszelkich języków, t. j grafiki; nadto objaśnienia dzieła n. p. starożytnego co do treści, paleografii; 3. |z typografii, czyli nauki i historyi drukarstwa; 4. z introligatorstwa i jego historyi; 5. z bibliopolii czyli Księgarstwa i z bibliotekarstwa czyli książnictwa; 6 z bibliopoei, czyli z księgotwórstwa, czyli z historyi literatury i z nauki oceniania wewnętrznéj wartości książek. Lecz do téj nauki późno się dopiero jęli u nas uczeni i można mówić, że w tak rozciągłem znaczeniu, tylko w nowszych czasach w Polsce o bibliografii pisać zaczęto. Poszukajmy przecież w dawniejszych, pisma do bibliografii się sciągające, nieprzytaczając takich, które do wydziału historyi literatury należą, ale tylko takie, które ściśle są bibliograficznemi. Szymona Starowolskiego pisma są więcej historyczne i encyklopedyczne jak bibliograficzne i piérwszym w bibliografii pisarzem jest Sanden (Sandius) Krystofor, rodem z Królewca (um. r. 1680) Jestto teolog aryański pisze o nim Lauterbach w historyi Arianosocianizmu w Polsce) pisał prócz wielu teologicznych pism: biblioteca Anti Trinitatiorum sive cathalogus etc. Accedunt alia scripta, quae compendium hi-

storiae eccles: Unitatiorum exhibent Frejstadü apud Joh: Acconium 1684, 8. 180 stron ściśle drukowanych. W dziele tém rzadkiem, a do bibliografii Polskiéj piękne zawierającem materyały, oprócz Sandiusza, znajdują się pisma innych autorów, od stron 180. do 296, które Bentkowski wymienia, a z których tylko jedno tutaj należy: de typographiis Unitatiorum in Polonia. Pismo po łacinie Samuela Joachima Hoppiusa (de scriptoribus historiae polonicae) z poprawkami i dodatkami Grodka, proffessora gdańskiego i Schlieffa rajcy gdańskiego w drugiem wydaniu przy edycyi Długosza w Lipsku in fol 1711 r. na czele piérwszego tomu zrobionemi. Jestto dokładny spis pism historycznych rozmaitych i ich edycyj. Braun Dawid um. r 1737; był przez ciąg swego życia burgrabią malborskim, kommissarzem Wojennym artyleryi koronnéj za Augusta II; przeszedł potem w służbę Pruską, nakoniec w prywatnym stanie życie swe zakończył pod Elblągiem. Napisał dzieło: de scriptorum Poloniae et prussiae historicorum, politicorum etc. in bibliotheca Brauniana collectorum etc. Coloniae 1723. Drugie przedrukowanie tego dzieła nosi tytuł: Cathalogus Bibliothecae Braunianae Gedani 1739. Przechodzi najprzód dzieła in folio, potém in 4to, in 8vo i t. d. dając o każdém wiadomość i zdanie swe, tak ostre i surowe że go nazywano Asystarchem, lub Zoilem Pruskim. Ostrzejsza jeszcze Krytyka szarpie pisma polskie. Gotfryd Lengnich Proffessor gdański napisał: Polnische Bibliothek, welche von Büchern zur polnischen und preussischen Historie dienenden ausführliche Nachricht giebet. Tanneberg, wo Vladislaus Jagiello die Kreuzherrn schlug (rzeczywiście w Gdańsku) 1718. Było to pismo peryodyczne, którego wyszło 10. numerów, prócz bibliograficznych wiadomości, wiele tu jest rozpraw czysto historycznych. Jana Daniela Hoffmana, Professora elbląskiego jedyne dzieło w dawnych czasach o tym przedmiocie, to jest o druku i drukarniach w Polsce cytowane jest już w Historyi drukarń, (ob. druk i drukarnie w Polsce.) Wszystkie pisma dotąd

przytoczone, jakkolwiek ważne dla bibliografii Polskiéj, niewyrównają pracom Józefa, Jędrzeja Załuskiego, referendarza koronnego i t. d., a od roku 1758. biskupa kijowskiego i Czernichowskiego, który umarł r. 1774 w Warszawie.

Mąż ten tyle zasłużony krajowi, wspólnie z bratem swoim Biskupem Krakowskim sławną ową bibliotekę założył i rzeczy pospolitéj darował (ob. biblioteki); miał nadzwyczajnie rozległe wiadomości bibliograficzne i tych pomniki zostawił w swych pismach, a najprzód: w programacie, który wydał do księgarzy, introligatorów (ponieważ introligatorowie byli razem księgarzami) i do miłośników książek, mieszaną łaciną w Polszczyznie w Gdańsku 1743 ażeby mu dostarczali książek. Jest tam opis 98. rękopismów historyków polskich które posiadał; spis tytułów 331 książek, w różnych językach, między 1700 a 1731 r. wydanych, do spraw Polskich, należących, a przez Załuskiego posiadanych. Pismo to dochowało pamiątkę wielu dzieł. Drugie dzieło pod tytułem: Conspectus novae collectionis legum ecclesiasticarum Poloniae tum et aliae collectiones etc. Wymienia tam w porządku chronologicznym z dołączeniem miejsca roku i dnia zbory, czyli synody prowincyonalne i dyecezalne, wyliczając zaś 673 tytułów pism tak drukowanych, jak niedrukowanych, dochował pamięć wielu pism ważnych. III Biblioteka Poetów polskich którzy ojczystym pisali językiem, po łacinie w Warszawie 1752 r. Jest to po prostu bibliograficzny katalóg dzieł poetycznych, w którym, prócz imion autorów prawdziwych i zmyślonych, jest wymieniona liczba arkuszy, z których się składa i t. d. IV. Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich, lub o Polsce piszących, jest w rękopiśmie i to w kilkunastu exemplarzach. Napisał to dzieło Załuski, siedząc w niewoli w Kałudze od roku 1767 do r. 1773. wierszem nierymowym, bez wszelkiéj pomocy książek, jedynie z pamięci, co dowodzi jak rozległe ten człowiek miał wiadomości bibliograficzne; gdy powrócił z niewoli, poprawił i pomnożył je; skąd

powstały sprzeczności, gdyż niekiedy pisze jako siedzący w niewoli, niekiedy pisze o niej, jak o rzeczy już przeszłej. Minasowicz piérwszy właściciel tego rękopismu, jeszcze więcéj poprawek pododawał. Jestto zbiór imion, tytułów, książek, lat wydania i miejsca różnych wydań, różnych formułów i t. d. wiérszem pisany. V. najważniéjsze Załuskiego dzieło ma bydź rękopism z 10. tomów in fol. się składający pod tytułem: Magna bibliotheca polona universalis. Rękopism ten znajdował się w ostatnich czasach w bibiotece Puławskiéj; warto żeby był wydrukowany, zresztą żadnej o nim nigdzie nie ma wzmianki, tylko samego autora w poprzedzającym pisemku. Józefa Alex: Jabłonowskiego. wojewody nowogrodzkiego, (um w Lipsku r. 1776), przyjaciela Załuskiogo, pisma do bibliografii Polskiéj należące, są: Museum Polonum seu collectio etc. Leopoli 1752. Najprzód w dziele tém przytacza autor tytuły dzieł wydanych bezimiennie, daléj w porządku alfabetycznym autorów i ich dzieła. Tytuły dzieł wszystkie są pisane po łacinie, bez dodatku, czyli dzieło w łacińskim,, czy w polskim napisane języku; w równéj niepewności zostanie czytelnik, czy było drukowane, czy zostaje w rękopiśmie, gdyż ich wydania rzadko bardzo przytoczone. Do téj niedokładności łączy się i ta, że manualista Jabłonowskiego, układając konotatki, pomięszał wszystko i tym sposobem podobne błędy do dzieła pokładł jak n. p. że z jednego autora robi dwóch, inne dzieła pod wyrazem Acernus, inne pod Klonowiczem kładzie; Łaskiego arcybiskupa gnieznieńskiego mięsza z Łaskim dyssydentem i z Łasickim i t.p. zgoła, na to dzieło spuścić się żadnym sposobem nie można. Drugie: Catalogus bibliotecae Jablonovianae (studio Witzlebeni) Lipsiae 1755. 4 tomy. W gazecie literatury, wychodzącéj w Lipsku, są pochwały dla tego dzieła; Bentkowski powiada, że niezasłużone. Jan Daniel Jauocki ur. roku 1725 w Międzychodzie, był przez 30 lat bibliotekarzem Załuskiego; i wielkie prace zostawił we względzie historyi literatury polskiéj

Przecież zdanie jego o pismach dziś nie zasługuje na uwagę, gdyż pospolicie sypie hojną ręką pochwały nierównym między sobą autorom: daleko więcéj zasługi mają jego czysto-bibliograficzne prace, w których się jego erudycya i pracowitość okazuje. Rozdzielmy więc jego pisma na takie, które należą do historyi Literatury i na swojem miéjscu będą wspomniane i na ściśle bibliograficzne, które tutaj wymienimy, takiém jest: 1. Nachricht von denen in der hochgraeff. Załuskischen bibliothek sich befindenden raren polnischen Buechern. Dresden 1747: jest tu opis dzieł rzadkich, dawnych polskich z wymienieniem całkowitego tytułu i wielkości onych w arkuszach; przy tém treść ich i zdanie o tychże; przy okoliczności wzmianka o życiu autorów i t. d. Pimo to dziś jeszcze nie utraciło swéj wartości. 2. Specimen Codicum manuscriptorum Bibliotecae Zaluscianae. Dresdae 1752 Jestto opisanie 500 rękopismów w różnych językach, a znajdowało się kilka tysięcy w bibliotece Załuskich. 3. Polnischer Buechersaal 1756 Breslau 4. Musarum sarmaticarum specimina nova. Vratislaviae 1771. Jestto zbiór wiérszy łacińskich z powodu różnych okoliczności, i pod tym względem nie mogłoby to dziełko należéć do biblograficznych, ale zabłąkały się tu i inne rzeczy, jak we wszystkich Janockiego pismach bez planu pisanych, a tak n. p! specyfikacya 131. rękopismów do spraw polskich należących, które Janocki przez Młodziejowskiego Biskupa Poznańskiego dla króla złożył; tak samo i w pismie: 5. Sarmatiae literaturae nostri temporis fragmenta; niespodziewanie natrafia się na bibliograficzne okruchy. Práce dotąd wymieniane żadnego stałego planu nie miały: w nich fałszującn częstokroć rzecz, łacina i ułamkowe wiadomostki, dzieło zaś jego z planem ułożone dokładnie i piérwsze w swym rodzaju jest: Janociana, o którém obszerniéj ob. historyą literatury. Micler de Koloff Wawrzyniec wydawać zaczął peryodyczne pismo w niemieckim języku pod tytułem: Warschauer Bibliothek i t. d. Warschau 1754. Gdy to dzieło nie miało pokupu wydawał drugie w łacińskim ję-

zyku pod tytułem: Acta literaria regni poloniae et. M. D. Lithuaniae anno 1755 — 1756; pomimo roku wyraźnego na tytule późniéj musiało bydź drukowane, bo jest tam doniesienie o pismach, które r. 1761, 62, 63 na świat wyszły; w pismach tych dwóch, znajduje się rozbiór dzieł nowo wychodzących, doniesienia o książkach świeżo wydanych, wiadomości o niektórych znakomitych Polakach i gdzie niegdzie rozprawy o niektórych materyach fizycznych, lub lekarskich, bo Micler był medykiem, muzykiem i drukarzem. Ringeltaube, ksiądz Ewangielicki w Elblągu napisał historyą biblii polskiéj t. j. jéj różnych tłumaczeń, wydań i t. d. Bezimiennego: Thornische Nachrichten von gelehrten Sachen Thorn 1762 1763: jest tam opis około 70. dzieł polskich z wiadomością o ich autorach. Wiele do bibliografii polskiéj i literatury należących rzeczy, znajduje się w pismach pruskich n. p. Das gelehrte preussen i t. d. tudzież die livlaendische Bibliothek von Gadebusch, gdzie o Dogielu, Badockim, Kojałowiczu Patryckim, Sulikowskim, Skardze, Załuskim, i innych praco wicie zbierane wiadomości. Inne pisma są albo ogólniéjsze a zatém tylko w poczet dzieł historyą literatury polskiej składających policzone bydź mogą, inne zaś zupełnie bibliograficzne, są późniéjsze i już do téj epoki nie należą. W. A. W.

KRONIKA PIŚMIENNICZA.

6. *Mieszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejłę. Wilno Druk i nakład Teofila Glücksberga. stron. 293, w ósemce wielkiéj*

Dziełko to, nader drogie, biorąc względnie objętości nie wielkiéj, zbyt wiele zdań wznieciło, co do treści wewnętrznéj. Pseudonym, łatwo już dziś odkryć, gdyż wszystkie pisma czasowe po polsku wydawane, nie zaniedbały w nawiasach, położyć miana Autora (Henryka Hr. Rzewuskiego). Gazeta po polsku wychodząca p. t. Tygodnik Petersburgski, kilkanaście

artykułów miała sobie nadesłanych, z których wiele umieściła; a w ostatnim numerze swego pisma, zapowiada P. Wydawca, iż drugi już artykuł, nadesłany o Mięszaninach przez Michała Grabowskiego, nie zaniedba później umieścić. Co do nas, powiémy tu tylko krótko, jako w kronice, iż to jest prawdziwa mięszanina wiadomości złego i dobrego. Umieścimy obszerny rozbiorowy artykuł. Tam, obok własnego, bezwzględnego zdania i dowodów, zbierzemy rozliczne mniemania najsprzeczniejsze, umieśćimy je obok siebie, porównamy, powiemy, jaki stąd będzie się zdawał wypływać wniosek — i jakie nasze o tém jest przekonanie bezstronne, o ile tylko niém być może.

KORRESPONDENCYA

Od Edwarda Gallego. »Zawadzki wydaje moje pisma. Będzie ze trzy tomy. Znajdą się tu znane Wam z rękopismów moich elegije, sonety, i t. p. nadto dramat w 5 aktach pod tytułem: Torquato Tasso. Z prozy: Fantazye, — Artykuł z nazwą: Bombastus Paracelsus; — Anatomija serca; — Inez de Kastro i t. d.«

Dodajemy do listu P. Gallego, iż on jest wychowańcem Krzemieńca; kończył nauki w Wilnie i tam otrzymał stopień uczony. Ma wiele talentu. Przysyłał już niegdyś do Gaz. Poran. swoje artykuły. W *Piśmiennictwie Krajowém* (N. 13, oddz. 1, r. 1840) wszczął się był między znakomitym estetykiem P. Michałem Grabowskim, a Redaktorem, spór o zdanie, jakie wyrzekł P. Galli o *Literaturze i Krytyce.* Mimoto, P. Galli, znanym będąc osobiście redaktorom Przeglądu, nie omieszka, jak przyrzekł w liście, zasilać pisma naszego.

NOWOŚCI.

Wyszedł z druku i jest już w Warszawie, trzeci tom *Historyi Wilna*, przez I. J. Kraszewskiego.

W Warszawie opuściły tłocznie drukarskie II. tomy Bajek Jachowicza i drugi zeszyt podróż i odkryć przekładu Szymanowskiego.